Rok V. Lwów, 16 Kwietnia 1881. **Nr. 8.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę. w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20: półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. 50: kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Pobieżne uwagi nad ustawą krajową o konkurrencyi parafialnej.

(Dokończenie).

Przedstawiwszy dotąd niewłaściwość i niesprawiedliwość kilku początkowych paragrafów ustawy krajowej o konkurrencyi parafialnej przypatrzmy się teraz i podziwiajmy kodyfikacyjne zdolności Sejmu.

Spodziewać się należało, że sposób urodzin tej nowej a tak ważnej magistratury, jaką ma być komitet parafialny, ustawa przepisze i określi najdokładniej, by *de legitimis natalibus* nie mogło być żadnej wątpliwości. Tymczasem ustępy 5 i 6 § 13 *), omawiające czynności wyboru członków komitetowych tak są lakonicznie i ogólnikowo zestylizowane, że po ich przeczytaniu nasuwa się to samo pytanie, co i przedtem, a kto ma być wyborcą? Trzymając się ściśle litery tego paragrafu, należałoby wszystkich parafian, opłacających choćby 1 tylko cent podatku stałego, zawezwać do wyboru; za strony bowiem konkurrujące w ścisłem i prawdziwem znaczeniu słowa tych tylko uważać należy, którzy rzeczywiście ponoszą ciężar wydatków na stawianie, utrzymywanie budynków kościelnych, plebańskich i innych. Tak myślał zapewne Sejm, choć tej myśli nie wcielił w wyraźne zdanie, skoro rozkład wydatków parafialnych oprzeć polecił na podatkach bezpośrednich. To też w duchu ustawy konkurrencyjnej każdy parafianin, opłacający podatek czy to gruntowy, czy domowo-klassowy, czy domowo-czynszowy, zarobkowy lub dochodowy, miećby powinien prawo do wyboru członków wybieralnych do komitetu parafialnego i winienby być wzywany. Byłoby to zatem głosowanie powszechne w najobszerniejszem znaczeniu — coś w rodzaju plebiscytu, nie mającego na szczęście w Austryi prawa istnienia — coś, coby przechodziło najśmielsze nawet marzenia ultrademokratów Zachodu. Czy w taki sposób zamierzał Sejm powołać instytucyą komitetów parafialnych do życia i odmładzać ją co sześć lat? Nie mówię ostatniego słowa, — ale zostaję przy mojem twierdzeniu, że głosowanie powszechne najłatwiej i najlogiczniej da się wyprowadzić ze stylizacyi ustawy konkurrencyjnej.

Temu też lakonizmowi ustawy przypisać muszę, iż w trzech znanych mi starostwach zastałem trzy odmienne sposoby wyboru członków komitetowych, a wszystkie nibyto opierały się na ustawie. — W starostwie W. w samym początku istnienia ustawy, naczelnicy gmin łącznie z przełożonymi obszarów dworskich dokonywali wyboru, a to dla tego naczelnicy, bo ich uważano za legalnych i rzeczywistych pełnomocników i przedstawicieli stron konkurrujących. Zwoływanie zaś wszystkich konkurrujących stron uznano za zbyt uciążliwe, jeśli nie za zupełnie niemożliwe i dla tego go zaniechano, tembardziej że ustawa tego wyraźnie nie nakazuje. — W starostwie *B.* każda gmina wybiera swego pełnomocnika, który w połączeniu z pełnomocnikami innych gmin, z delegatem Ordynaryatu, parochem, patronem i przełożonymi obszarów dworskich w wyborze członków komitetowych udział bierze *). Sposób ten oparty najliteralniej na ustawie, która mu na poparcie słów swych użycza, mniejsza o to, że nie złączonych ze sobą jednym duchem, bo powydzieranych dowolnie z różnych paragrafów ustawy, ale cokolwiekbądź dowodzących dobitnie i jasno legalności takiego wyboru! Wszak sądzcież bezstronnie! Według ustępu 5 § 13 do wyboru członków komitetu uprawnione są przecież *strony konkurrujące*, kogo zaś uważać należy za stronę konkurrującą, wskazuje przecież sama ustawa, która w ustępie 3 § 16 mówi: „Przy rozprawie konkurrencyjnej ma głos każda.... *do konkurrencyi* obowiązana strona, a mia-

*) § 13 ust. 5 brzmi: „Resztę, t. j. *trzech*, a jeśli patron nie wykonuje prawa prezentacyi parocha, *czterech* członków wybierają na lat sześć *strony konkurrujące* bezwzględną większością głosów ust. 6. W razie, gdyby większość przy pierwszem i drugiem głosowaniu nie została osiągniętą, uważani będą za wybranych ci, którzy przy drugiem głosowaniu największą otrzymali liczbę głosów; w razie równości rozstrzyga los“.

*) W parafii pewnej *regiae collationis*, do której należy jedna tylko gmina i nie ma obszarów dworskich, czytałem niedawnemi czasy wezwanie władzy politycznej, wystosowane do Zwierzchności gminnej w formie więcej instrukcyjnej, by przeprowadziła wybór pełnomocnika parafian gminy, który łącznie z dziekanem, jako biskupim delegatem, wybrać ma trzech członków komitetu parafialnego. Zapomniano tedy i o patronie i o parochu (zresztą i słusznie, jak niżej się dowiemy), a czynność wyborczą złożono na *dwójkę*, która po dokonanym wyborze zawiadomić ma dopiero parocha o rezultacie, aby zajął się ostatecznem ukonstytuowaniem komitetu.... Biedna ustawo, jakieżto koziołki wywracają twe paragrafy pod piórem legalnych interpretów! Dziwże się profanowi, że jasnej twej stylizacyi pojąć nie może!

nowicie: Ordynaryat, paroch, patron, każdy obszar dworski, z każdej gminy pełnomocnik...“ czyż więc nie legalnie postępujemy, że tych tylko do wyboru członków komitetowych wzywamy! Ha! może i nawet za arcylegalnie, skoro samo wys. Namiestnictwo, porozumiawszy się z Wydziałem krajowym, postanowiło reskryptem z dnia 5 sierpnia 1867 roku l. 48.215, że wybór członków czasowych komitetu nastąpić winien przez strony, w § 16 *wyraźnie* wymienione. Możebym i przystał nareszcie na ten sposób wyboru, uważając go za najprostszy, ależ znowu takich gwałtownych eksperymentów na ustawie nie godzi się wykonywać i bratać ze sobą dwa paragrafy, które o różnych sprawach traktują. Paragraf bowiem 13 mówi o komitetach parafialnych, a § 16 o zgromadzeniu pertraktacyjnem, które stanowi rodzaj jakiegoś wyższego parlamentu w parafii, powoływanego do życia tylko w przypadkach uznanej potrzeby zebrania funduszów w drodze konkurencyjnej i to powoływanego zwykle na jeden dzień tylko. Nie godzi się więc przepisów organizacyjnych, ustanowionych § 16, dla tej jednodniówki, choćby ta miała i wyższe znaczenie, stósować do komitetu, który, lubo może niższy, funguje jednak przez lat sześć w niezmiennym składzie. Sejm mógł być nawet tej myśli, ale czy takie dumania, nie ujęte w jasne wyrazy, mogą mieć moc obowiązującą — niech osądzą inni, którym dano zrozumieć arkana stylu sejmowego. Nie przestanę jednak utrzymywać, że tłómaczenie powyższe wygląda na sofisteryą *), a w ten sposób postępując, możnaby i biskupa zmusić do ponoszenia wydatków kościelnych w całej jego dyecezyi, skoro bowiem według § 16 jest stroną konkurrującą, a inne miejsca ustawy mówią o rozkładzie ciężarów na strony do konkurrencyi obowiązane, przeto i jego do pokrycia kosztów wezwaćby można. I nicby mu nie pomogła końcowa uwaga trzeciego ustępu § 16: „każdej z tych stron należy się głos bez względu na to, *czyli w danym razie przyczynia się, lub nie przyczynia się, do pokrycia kosztów*, bo to zastrzeżenie mógłby *w danym razie* wszechwładny komitet rozumieć tylko o jego delegacie, którego do ponoszenia kosztów żadną miarą pociągnąćby przecież nie można, albo to zastrzeżenie odniósłby *w danym razie* do zastępcy patrona, lub do proboszcza, któremu już nic a nic wziąść nie podobna, lub do pełnomocnika gminy, który nie płaci żadnego podatku, a zupełnie wykluczyć Ordynaryat z pod zastrzeżenia! Przyznaję, że to dedukcya za nadto może naciągnięta, ale uprawniona powyższą urzędową interpretacyą ustawy. W obec takich jednak naciągań i nakręcań ustawa dłużej ostać się nie może, tembardziej że już wydaje fałszywe tony, jak struna nadmiarę napięta — pęknąć ona też musi!

W trzeciem starostwie L., do wyboru komitetu parafialnego powołuje władza administracyjna wszystkich katolickich członków rad gminnych, do parafii należących, a ci wspólnie z przełożonymi obszarów dworskich głosują pod przewodnictwem proboszcza, który naturalnie kieruje tylko manipulacyą wyborczą, nie biorąc wcale udziału w głosowaniu. Delegat Ordynaryatu zbyteczny, a patron potrzebny dopiero do ukonstytuowania się komitetu. Powód zaś tego odmiennego postępowania taki. Którejś gminie nie bardzo do gustu przypadło rozporządzenie Namiestnictwa z dnia 5 sierpnia 1867, liczba 48.215, pouczające nieumiejętnych, że do wyboru komitetu są uprawnione strony konkurrencyjne, w § 16 ustawy wskazane. Zarekurowała tedy do ministra, prosząc go o wyjaśnienie, na jakiej podstawie mogło Namiestnictwo § 13 ożenić z § 16 i upoważnić proboszcza i patrona, którzy już są stałymi członkami komitetu, do głosowania na wybór trzech innych członków. Pan minister W. i O., reskryptem z dnia 28 listopada 1871 l. 9839, odpowiedział stronom, a swoją drogą i Namiestnictwu, iż paroch i patron w wyborze członków niestałych komitetu udziału brać przez głosowanie nie mogą i że interpretacya, używająca § 16 na objaśnienie lakonicznego 5 ustępu § 13 nie licuje z ścisłemi zasadami hermeneutyki. Gdy jednak na takie dictum zżymał się wys. Wydział krajowy, a pragnął wrócić do kompromisowego tłómaczenia, ułożonego wspólnie z wys. Namiestnictwem, a reskryptem tegoż z 5 sierpnia 1867 publikowanego, pisał do p. ministra przedstawienie; tenże nowym reskryptem z dnia 27 stycznia 1873 l. 11.937 powtórzył swój reskrypt z 28 listop. 1871. Ten reskrypt wys. Namiestnictwo wszystkim starostom przesyłając, wezwało ich, by uzasadnione objawili zdanie, czy wybory niestałych członków komitetu *bezpośrednio przez strony do konkurrencyi obowiązane*, czy też *przez reprezentacye gminne* przeprowadzaćby należało. Starostwo L., jak wyżej wskazałem, przychyliło się do drugiego sposobu i według tegoż wybory przeprowadzić kazało, odpowiadając Namiestnictwu na jego okólnik z 1 lutego 1872 l. 54.664 mniej więcej w następujący sposób: „Ponieważ według § 12 ustawy gminnej rada gminna reprezentuje gminę w jej sprawach, a § 90 tej samej ustawy zawiera postanowienie, w jaki sposób specyalne sprawy ludności chrześciańskiej, do których w myśl następnego § 91 lit. a) sprawy kościołów i innych miejsc religijnych, tudzież sprawy obrzędowe należą, załatwiane być mają, — przeto wybór członków komitetu parafialnego przez reprezentacye gminne wspólnie z obszarami przeprowadzono, tembardziej że ten sposób wyboru znajduje analogiczne poparcie w § 11 ustawy sejmowej z dnia 12 sierpnia 1866 nr. 27, w którym przeprowadzenie wyboru członków komitetu szkolnego (już zniesione są) właśnie w taki sposób jest przepisane“. Zdaje mi się jednak, że ten *modus* wyborczy, w starostwie L. praktykowany, zyskał najważniejsze poparcie, jeśli nawet nie sankcyonowanie w rozporządzeniu p. Stremayera, ministra W. i O., wydanem w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych pod dniem 31 grudnia 1877 l. 21.540 *), które załatwianie spraw parafij katolickich porucza tymczasowo zwyczajnym reprezentacyom gmin miejscowych, dopóki nie wyjdzie ustawa, §em 37 ustawy z dnia 7 maja 1874 nr. 50 zapowiedziana, i nie urządzi gmin parafialnych (wyznaniowych). Ten też ostatni sposób wydaje się być najlegalniejszym ze stanowiska obowiązujących praw i ostatnich rozporządzeń — ale tylko z tego stanowiska, boć ze stanowiska kościelnego jako kapłan odrzucić i potępić je muszę wszystkie, albowiem cel ich jest potępienia godnym, chociaż twarda konieczność zmusza cierpieć ustawy i instytucye, sprzeczne z prawami Kościoła.

Komitety parafialne w duchu ustawy sejmowej, to instytucya nieznana kanonom Kościoła i przeciwna im, to instytucya, niwecząca powagę proboszcza w parafii i ubliżająca jego godności kapłańskiej w najwyższym stopniu, to pierwszy wyłom w konkordacie, istniejącym wonczas w całej jeszcze mocy. *Bonorum ecclesiasticorum administratio apud eos erit, ad quos secundum Canones spectat*, czytam na czele XXX artykułu konkordatu, a gdy się pytam o te *Canones*, znajduję je w krótkości przedstawione in Compendio Juris Canonici Aichner'a, gdzie czytam: *Peculii ecclesiae administratio* primum ad ejusdem ecclesiae rectorem unice *spectat, qui tamen pro ejusmodi administratione quosdam inferiores curatores e plebe cujusvis parochiae sibi adjungere potest, quibus quaedam ejus generis negotia, ac praecipue* proventuum exactiones *committi possunt.* Lecz przestrzegają znowu Canones: *ne his laicis solis, sed potius cum ipsis parocho*, veluti principali, *officium fabricae seu procuratio ecclesiae committatur.* Tymczasem powagą ustawy konkurrencyjnej, członkowie komitetu wyniesieni zostali z owych

*) Na poparcie tego zarzutu przytoczę niżej nowe orzeczenia ministeryalne i zastósowany do nich sposób postępowania w trzeciem znanem mi w starostwie.

*) Dziennik praw Państwa z r. 1878, nr. 5, str. 5.

celników i kwestarzy (*exactores proventuum)* na współadministratorów dóbr kościelnych, mających zupełnie równe prawo z parochem, który w komitecie zajmować może nawet całkiem podrzędne miejsce, jako poddany i posłuszny służka pana przewodniczącego komitetu, dzierżącego władzę kluczów od kassy kościelnej, i potęgą władzy wykonawczej uzbrojonego. Tak! Przewodniczący w myśl § 20 jest prawdziwym rządcą, panem i gospodarzem kościoła, a niemal i gospodarzem w kościele. On dostarczać ma wina i chleba ofiarnego, on kierować naprawą starych i zakupnem nowych aparatów liturgicznych, on decydować o ilości świec na ołtarzu i koło trumny nieboszczyka, on przeznaczać miejsca na groby i prowadzić gospodarkę na cmentarzu i t. d. i t d., — a ksiądz.. ksiądz, ów kolega z komitetu, to tylko funkcyonaryusz, spełniający czynności liturgiczne, oczywiście pod kontrolą komitetu, a właściwie jego organu wykonawczego, który każdej chwili napomnieć może podwładnego funkcyonaryusza liturgicznego: „Dobrodzieju za długo mszę czytacie.... świec dużo się upala..., na zakończenie roku prawił Jegomość nadzwyczaj długo.... parafianie słuchali wprawdzie z zajęciem.... ależ, ależ oświetlenie kościoła kosztowało wiele i t. p.“. Dawnemu tedy rektorowi nie zostawiono ponad funkcye liturgiczne żadnej samodzielnej działalności w kościele, z którego po spełnieniu świętych czynności wynieść się musi, aby pozostawić swobodę działania wszechwładnemu komitetowi kościelnemu. Ha! może... może zawołają i kiedyś: *amice ascende superius....* i taki pan komitetowy wstąpi na ambonę.... stanie z ofiarą jako ofiarnik u ołtarza.... boć, co wolno jego koledze — księdzu, czemużby i jemu miało być nareszcie wzbronionem! A nie jestto bynajmniej majaczeniem..., ale rzeczywistością, praktykującą się już tu i owdzie; wprawdzie nie w takiej grozie, jak przedstawiłem, bo to obrazek malowany farbami różnych miejscowości, ale w obec ustawy istniejącej nie ma żadnej przeszkody, by to, co dzisiaj do sporadycznych wypadków należy, stało się jutro praktyką powszechną.

I czyż instytucya komitetów nie jest potężnym środkiem do podkopania powagi i do obniżenia znaczenia kapłana w parafii? Z ojca, gospodarza i rektora kościoła i parafii zeszedł na prostego tylko wykonawcę czynności duchownych i na radcę sejmiku parafialnego, zarządzającego dobrami i funduszami kościelnemi! Jeśli więc żalić się mamy, to żalmy się z powodu krzywdy, jaką wyrządzono godności i powadze stanu naszego; jeśli o co upominać się mamy, to o usunięcie, albo raczej o radykalne przekształcenie § 13 w duchu i po myśli kanonów kościelnych. Jeżeli komitety parafialne mają i nadal pozostać, to niech pozostaną, ale niech w nich pryncypalne stanowisko przyznane będzie proboszczowi parafii i niech wpływ jego rozciąga się skutecznie na same wybory członków komitetu. Dla tego usilnie starać się należy, by ustawa zapewniła proboszczowi nie tylko prawo stałego członka, ale także i prawo przewodnictwa w komitecie. W ręku przecież przewodniczącego spoczywa egzekutywa, której ręce świeckiego nie powinny piastować, skoro tu chodzi o interesa kościoła, należącego jedynie i wyłącznie pod administracyę proboszcza, odpowiedzialnego za nią przed Bogiem i swoją zwierzchniczą władzą duchowną. Przewodnictwo też w ręku świeckiego człowieka, i nieprzyjaźnego do tego Kościołowi, nie przyczyni się do utrzymania kościołów i innych budowli parafialnych, ale do ich zniszczenia i zrujnowania. Wszak taki z rozmysłu ociągał się będzie z zwołaniem komitetu na posiedzenie, aby ten nie uchwalał nowych wydatków, obciążających jego kieszeń. Hasło też wyborcze: „wybierzmy Y., a nie księdza, boby nas ten bardziej naglił do wydatków“ towarzyszyło w niejednej parafii wyborom przewodniczącego komitetu i dobrze jest znane, jak również i następstwa wyboru, pod taką dewizą dokonanego. Jeśli proboszcz ma lepszą dotacyą, poczyni największe oszczędności w rubryce utrzymania swego, byle *decor domus Dei*, oddanego pod macoszą opiekę ustawowego kuratora, nie ucierpiał tak wiele; ale biedny paroch na chudej farze patrzeć musi na *desolationem*, *stantem in loco sancto* i drzeć co chwila na wspomnienie możliwej nagany ze strony Zwierzchności duchownej, która to nagana Bogiem a prawdą nie całkiem jemu się teraz należy. Prócz ambony bowiem, nie zostawiono mu innej drogi do wywierania wpływu; ale ta droga nie doprowadzi go do celu, bo pan przewodniczący, głuchy na tego rodzaju referaty i postulaty; wniesione zaś w inny sposób żądania złożone zostaną *ad acta*, albo tak przedstawione członkom komitetowym, iż przejdą „jednogłośnie“ t. j. poparte jednym tylko głosem kolegi proboszcza wprost do kosza pana prezydenta. Odwoływanie się do orzeczeń rzeczoznawców, sprowadzanie inżyniera rządowego, by orzekł, czy żądania ks. proboszcza są uzasadnione i czy budowa lub restauracya w danym razie jest konieczna, może się łatwo obrócić na niekorzyść wzywającego, a przeto trudno wymagać od proboszcza, aby uciekał się do tego ostatecznego sposobu, który ze szkodą jego kieszeni zawieść go może. Prawda, że ks. proboszcz i na krześle przewodniczącego, w obec źle usposobionych członków komitetu, może przepaść z swojemi wnioskami, najniezbędniejszemi nawet, ale też dla tego starać się wypada, aby ustawą przyznano mu nie tylko przewodnictwo, ale także zapewniono skuteczny wpływ na wybory członków do komitetu i sposób tego wpływu dokładnie oznaczono, i nie radzono mu, by wpływał tylko środkami moralnemi.

Wartałoby w tym celu zaglądnąć do uchwał najprzew. biskupów austryackich, którzy w roku 1856 w Wiedniu zgromadzeni między innemi postanowili: **a)** *Bona ecclesiarum parochialium seu filialium, nec non fundationum piarum, apud istas ecclesias extantium, administrabuntur a spirituali earundem rectore, in curarum socios adhibitis parochianis, sed regulariter duobus tantum et salvis juribus, patrono competentibus.* **b)** *Ecclesiae vitrici, nunquam non viri pietate ac integritate conspicui sint, in quantum fieri potest, praeterea tales, qui bonis temporalibus non egeant, seligantur. Ab ecclesiae rectore proponuntur, attentis desideriis, quae parochiani intra justi et aequi limites patefaciunt, ab episcopo vel ejus delegato nominantur* *). Jeśli więc w wyborze owych celników i zbieraczy (*exactores tributuum*) interwencyą biskupa dyecezalnego uznano za potrzebną, to tem większą zachowaćby wypadało ostrożność w wyborze ludzi, przypuszczonych do współudziału w administracyi dóbr kościoła. Myślę jednak, że władza duchowna, zezwoliwszy na przypuszczenie *in curarum socios* parafian — (a conditio to sine qua non istnienia legalnego takich instytucyj, jak komitety parafialne i każda ustawa w tym względzie wydana, a nie oparta na zezwoleniu władzy duchownej, — będzie bezprawiem) — zaufa zupełnie księżom proboszczom i dla uproszczenia manipulacyi odstąpi od prerogatywy nominowania kandydatów, pozostawiając troskę o wybór godnych członków samym proboszczom. By jednak w skład komitetu weszli rzeczywiście *viri pietate ac integritate conspicui*, to na to potrzeba innej gwarancyi, niż jej dostarczyć może bezwzględna większość głosujących. Mniejsza lub większa ilość głosów, oddanych kandydatowi, nie da mu jeszcze dyplomu na prawość i pobożność, a doświadczenie uczy, że właśnie najwięksi krzykacze w gminie, mimo podejrzanej moralności, a niekiedy mimo widocznej niemoralności wodzą rej i wychodzą z takich wyborów. Aby więc składu komitetu parafialnego, wchodzącego w część praw, przysługujących dotychczas proboszczowi, nie pozostawiać kaprysowi zmiennej większości, należałoby proboszczowi, *in recompensationem* uszczuplonych praw jego, przyznać prawo

*) Comp. Jur. eccl. Aichner § 229 *de personis, a quibus bona ecclesiarum administrantur.*

propozycyi wyborcom pewnej liczby parafian, z którychby ci wolnem głosowaniem wybrali przepisaną liczbę członków komitetowych. Liczba proponowanych przez proboszcza ma być *trzy razy większa*, niż liczba wybieralnych członków, tak aby *na każdego członka* proponował *trzech*. Wyboru dokonywaliby katoliccy członkowie reprezentacyj gminnych łącznie z obszarami dworskiemi, w jedno ciało wyborcze zjednoczeni pod kierownictwem proboszcza. Ustawa, oprócz zagwarantowania proboszczowi i patronowi prawa stałych członków, powinna też zapewnić obszarom dworskim pewną liczbę miejsc w komitecie. Liczba tych miejsc, (zmienna zresztą dla każdej parafii) powinna być opartą na stósunku podatków bezpośrednich, opłacanych przez obszary dworskie i przez własność mniejszą, jeżeli bowiem podatek jest podstawą repartycyi ciężarów konkurrencyjnych, podatek też powinien wskazywać liczbę przedstawicieli jednej i drugiej warstwy społecznej, powołanych do czuwania nad swojemi interesami w komitecie parafialnym. W taki sposób wybrany komitet pozbędzie się żywiołów destrukcyjnych, przytem przedstawi skład jednolitszy i pewniej odpowie celowi. Takiemu też komitetowi — któremu ustawa mogłaby naznaczyć i większą liczbę członków, niż dotąd — powierzyłbym wszystkie czynności, któremi dotychczasowy komitet podzielać się musiał z owym wyższym sejmem parafialnym, zwanym *pertraktacyą konkurrencyjną*. Uważam bowiem proceder, przepisany 2 ustępem § 15, dalej § 16, 17, za niepotrzebny, sprawie wielce szkodliwy, bo przeciągający ją *in longum et latum*. Niech komitet sam, w przypadkach uznanej potrzeby zebrania funduszów w drodze konkurrencyjnej, uchwaliwszy plan i kosztorys budowy, uda się za pośrednictwem właściwego Ordynaryatu do politycznej władzy — by też przez delegatów swoich sprawdziły konieczność budowy, ratyfikowały plany i kosztorysy, a tem samem upoważniły komitet do rozłożenia potrzebnej kwoty na parafian, do jej ściągnięcia i prowadzenia budowy i na tem niech będzie koniec. Zyskanoby na czasie i nie wiedzianoby nic o hałasie konkurrencyjnych pertraktacyj. Byłoby to nowością, ale według mego zdania bardzo pożądaną. Dla tego też, postawiwszy propozycyą takiej zmiany, nie wdaję się w rozbiór dalszych paragrafów ustawy konkurrencyjnej, bo one omawiają albo zakres działania pertraktacyi konkurrencyjnej, którą odrzucić radzę i przenieść go na komitet, albo określają atrybucye samego komitetu, których wyliczyć nie mógłbym bez powtórzenia odnośnych paragrafów w całości. Przepisywać zaś nie mam ochoty.

Na *finale* krótka jeszcze próbka kodyfikacyjnej zdolności Sejmu. Otoż § 20 robi na mnie takie wrażenie: ojcowie ustawy, uchwaliwszy pojedyncze jej ustępy, wrzucili je do urny, zamieszali i z zamkniętemi oczyma wyciągali jeden po drugim, dopokąd zapas starczył, nadając każdemu po porządku znaczki §, wraz z porządkową liczbą 1, 2, 3... Inaczej bowiem nie mogę sobie wytłómaczyć, dla czego § 20 tak daleko uciekł od swego braciszka § 13; przecież przy genezie komitetu (§ 13) odpowiednie było miejsce pomówić o jego ukonstytuowaniu (§ 20). Skończyłem... a rezultat pisaniny taki:

I. Sejm w dobrze zrozumianym interesie swej godności usunąć powinien czemprędzej ustawę, tak fatalnie zestylizowaną i skodyfikowaną. Złote mosty do odwrotu budują mu wołania duchowieństwa, które

II. niech się jednak nie łudzi nadzieją lepszej przyszłości, bo wszelkie są oznaki potemu, że Sejm, jeśli nie włoży nowszych ciężarów na nas, to z pewnością w dawnych nie ulży. W obronie jednak zasad, w obronie praw naszych występować silnie należy, choćbyśmy przewidywali bezskuteczność naszych zabiegów. Milczeniem naszem usprawiedliwialibyśmy tylko twierdzenie pana Stremayer'a, który w roku 1874, broniąc z ławy ministeryalnej projektu ustaw wyznaniowych, śmiał w obec pełnej Izby posłów rzucić nam obelgę: „*iż Kościół, protestując przeciw zasadom, przyjmuje zawsze czyn dokonany*“. Nie! zawsze i wszędzie wskazywać musimy na prawa Kościoła i na ich pogwałcenie i nigdy w tem nie ustawać, chociaż konieczność zmusi nas liczyć się z istniejącemi ustawami. Proboszcz każdy znajdzie aż nadto sposobności, by, czy to z okazyi nowych wyborów do komitetu, czy też przy posiedzeniu komitetowem, zwrócić uwagę wyborców i wybranych na przepisy Kościoła, które, mimo przeciwnych ustaw, nie przestają nigdy obowiązywać prawych synów Kościoła. Przypominanie takie, wplecione kiedy niekiedy w stósowny temat kazania, może i najbardziej wrogie ustawy w praktycznem zastósowaniu uczynić łagodnemi i znośnemi, byle znać dokładnie teren działania i z powagą występować. Przykry, bo i nader bolesny byłby to widok, gdyby duchowny, zapomniawszy, co uczą *canones*, kazał się świeckim osobom zastępować przy wyborach, zostawiwszy im kierownictwo tychże i pozwolił przypominać sobie paragrafy ustawy pierwszemu lepszemu radnemu gminy, który do takich wyborów staje uzbrojony od stóp do głów ustawą konkurrencyjną! *Absit!*

Sprostowanie.

W nrze 7 „Boni Pastoris“ z b. r. w artykule: *Pobieżne uwagi nad ustawą krajową o konkurrencyi parafialnej* str. 52, wiersz 14 z dołu zamiast: „Według § 11 troszczyć się powinien“, powinno stać w nowym ustępie: §*af 11 troszczyć się powinien.* Również w tejże kolumnie w szpalcie II w. 31 z góry powinno być: *chociaż opuszczono i naprawę ornatów i naczyń świętych pozłacanie i urządzenie grobu Pańskiego* (a nie zaś, jak mylnie wydrukowano: chociaż opuszczono i naprawę ornatów i naczyń świętych, pozłacanie). Przecinek po słowach „naczyń świętych“ należy dać po wyrazie pozłacanie albo go wcale opuścić. Szan. czytelnicy raczą te usterki sprostować.

Lud.

(*Pogadanka pastoralna*)

Dział II.

(Ciąg dalszy).

Kończąc już tę pogadankę, zdaje mi się, że nic jeszcze nie powiedziałem z tego, co mi na sercu leży i tem się pocieszam, że następna pogadanka, poświęcona miasteczkom, także około ludu obracać się będzie, gdyż ostatecznie miasteczka od wiosek mało co się różnią. Byłbym szczęśliwy, gdyby praca moja, pisana od ucha i prawdziwie luźna pogadanka, chociażby skrytykowana, pobudziła do szerszego zastanowienia się i pisania o ludzie i dla ludu. Wiem, że pisano i dawniej w Galicyi o tej sprawie. Już po napisaniu tej pogadanki, dostałem *Przyjaciela chrześcijańskiej prawdy*, czasopismo teologiczne, wydawane w dyecezyi przemyślskiej, pracy i pióra wezwanych do tego przez Ordynaryat kapłanów. W roczniku VII znajduję pracę pod tytułem: *O wpływie, jaki mają karczmy, austerye, szynki, karczmarze po wsiach i miasteczkach, na lud, na stan tegoż obyczajów i majątków.* Nie omieszkam zdać sprawę z tego i z podobnych temu artykułów oryginalnych, tłómaczenia bowiem nic mnie nie obchodzą i sądzę, że wpływu prawie żadnego nie wywierają.

Byłoby, zdaje mi się, nader pożądanem, ażeby *w każdym dekanacie* znalazł się choć jeden kapłan, któryby z całą prostotą opisał objektywnie: co w pojedyńczych parafiach i z jakim skutkiem się robi. Dla uniknienia podchlebstwa lub zazdrości możnaby nie wymieniać nazwisk proboszczów ani nawet parafij. Podam tu małą próbkę takich zapisków pastoralnych. W parafii L. postanowił proboszcz, że nie da ślubu, jeżeli państwo młodzi nie przyrzekną, że karczmę

ominąwszy, tylko w domu się zabawią, a jako kaucyę mają złożyć 10 złr., które zwrócone im będą, jeżeli w karczmie nie będą popasać. Jeżeliby zaś do niej wstąpili, 10 złr. idzie na ubogich. Przez *sześć lat* nie było wypadku, żeby zastaw anti-semicki nie był zwrócony państwu młodym. Raz tylko jeden karczmarz, chcąc przełamać ten dla siebie zgubny zwyczaj, zapraszając do siebie przechodzących uczestników wesela, oświadczył, że zwróci im 10 złr., zastawione u proboszcza. Wstąpili, lecz panna młoda, która z początku nie sprzeciwiała się, zdołała się wymknąć i pobiegła do dworu, gdzie i tak według starego zwyczaju miano się zaprezentować. Drużyna weselna, chcąc nie chcąc wyjść musiała za panną młodą i poradzono się dziedzica, który radził, żeby proboszcza słuchać i do karczmy nie chodzić. Tak się stało, i państwo młodzi 10 zł. otrzymali nazad, lecz nie od karczmarza, i chwalebny zwyczaj utrzymuje się dotąd w rozległej parafii (autentyczne). — W parafii Ł. intelligencya malutkiego miasteczka przestała chodzić do kościoła i wszystkie sposoby, użyte do zwalczenia tego lenistwa, okazały się bez skutku. Obcy ksiądz, zaproszony z kazaniem, na końcu ognistej swojej mowy zamiast polecenia, by na intencyę Kościoła zmówiono 3 Ojcze nasz i Zdrowaś, mówi o tych parafianach, którzy nie chodzą do kościoła i prawdopodobnie namyślają się, czy mają przejść na luterską lub żydowską wiarę, prosi więc, aby na ich intencyę zmówiono pacierze i odmawia je wraz z ludem. Na następne nabożeństwo herszt bezwyznaniowych przybył wraz z drugimi (autentyczne). — W parafii S. księża obydwóch obrządków porozumieli się ze sobą i wspólnie zaczęli pracować przeciwko pijaństwu. Skutek był taki, że propinacya, za którą płacono dawniej 2.500 złr., nie przynosi dzisiaj 100 złr. (autentyczne). — W rozległej parafii K. znajdowała się wieś S., oddana w szczególniejszy sposób pijaństwu, a posiadała kościółek filialny, w którym od czasu do czasu odbywało się nabożeństwo. Zaproszono raz obcego księdza z prośbą, aby na pijaństwo uderzył. Po kazaniu *ad hoc*, prowadzą chłopi księdza na śniadanie i stawiają mu między innemi specyałami flaszkę z likierem. Tego było mu już za wiele i pyta się, czyby nie dostał tu ze dwa garce wódki, daje na nie pieniądze. Chłopi myśleli, że ich będzie traktował, lecz skoro przyniesiono wódkę, wychodzi na dwór i w obecności całej gromady wylewa do gnoiska 2 garnce wódki i flaszkę likieru, cytując słowa św. Pawła: *Poczytałem wszystko za gnój, abym Chrystusa pozyskał.* Kilka gorących słów dokonały nawrócenia i zaczęła się tam wstrzemięźliwość (autentyczne). — W parafii B. proboszcz nie wpuszczał do kościoła ludzi rozczochranych, nie umytych i doprowadził wkrótce do schludności, że ubierano się, chociaż ubogo, ale chędogo. Ucywilizował i w tem parafię, że zmusił prawie do zaprowadzenia porządnych okien w chałupach i podłóg, a jednemu z opierających się, a zamożnych gospodarzy, w jego nieobecności za zgodą żony, nasłał ludzi, którzy okna i podłogę wstawili, a następnie przez niechętnego zapłaceni zostali (autentyczne). — W parafii Z. pracowano wiele nad wytępieniem pijaństwa. Przełożony bractwa, bojąc się pić w klasztorze, przynosi sobie butelkę z wódką, a 12to-letni synek jego, który słyszał kazania, wylewa tę wódkę; robi się hałas, krzyk, nadchodzi ksiądz, w bliskości mieszkający, całuje chłopca i otrzymuje mu z łatwością przebaczenie od zawstydzonego ojca (autentyczne). Chcąc, żeby taka historyografia pastoralna odbywała się z całą swobodą i prawdą *(sine qua non)*, piszący mógłby dla publiczności zostać bezimiennym i nazwisko jego tylko *Redakcyi* wiadomemby było. Tym sposobem otrzyma się to, co czytamy w brewiarzu: *quando nec laudantem adulatio movet, nec laudatum tentet elatio.* Dziennikarskie bowiem patenta na gorliwość i świątobliwość dla żyjących bywają często podejrzane i dla tego w brewiarzu przypomina nam Kościół słowa Pisma św.: *Ne laudes hominem in vita sua.* Najczęściej pochwały dziennikarskie działają tylko na chwalonego i nie zawsze korzystnie, bo ci, co go znają, wiedzą dobrze, czy te pochwały są zasłużone, a ci, co nie znają, łatwo sobie pomyślą: reklama lub pochlebstwo. Bezpieczniejsze są więc bezimienne opisywane czyny bez podania osoby lub pośmiertne, jakto czytaliśmy nie dawno o ś. p. ks. Cybulskim z pod Rzeszowa, który nie tylko kościół odnowił, lecz sam otworzył szkołę i dla parafian założył kassę pożyczkową. Ten znał widać swój wiek i jego potrzeby, lecz radzibyśmy wiedzieć, jak te instytucye kwitną, jakie przyniosły owoce? Zdaje mi się, że nietylko moralny stan parafian, lecz dzisiaj wyjątkowo i materyalny rozwój, albo ratunek włościan należy do zakresu pasterstwa.

Nic nie mówiliśmy o ubogich i dotkniętych nieszczęściami, którzy mają być przedmiotem szczególniejszej pieczołowitości pasterzy. Miłość bliźniego ogranicza się często do centów, danych oficyalnym dziadom i babkom proszalnym, a nie ma się litości dla wdów i sierót, w tej samej wiosce zamieszkałych. Ksiądz, chociażby sam nie był w stanie, wspierać może wiele przez stósowne nauczanie, a nawet czasem przez wskazanie nieszczęśliwych, zasługujących na wsparcie. Złośliwi utrzymują, że więcej się mówi o ważności ofiary, złożonej na Mszę św., niż o ważności ofiary, złożonej Chrystusowi w osobie Jego i naszych nieszczęśliwych braci. Faktem jest jednakowoż, że najmniej poważania i ofiarności doznaje egoistyczny, o sobie tylko myślący, poborca dochodów stałych i niestałych, a przeciwnie rzecz się ma z tym, do którego zastósować można poniekąd te słowa Psalmu 15: *Deus meus es tu, quoniam bonorum meorum non eges.* Zakończymy słowy Ojca św. Leona XIII, wyrzeczonemi do kapłanów: „Do was to, ukochani współpracownicy, należy przekonać tych, których dusze macie na straży, że ani papież ani biskupi, ani ci, co wierni są Kościołowi, nie odpychają cywilizacyi prawdziwej i zacnej. Bóg pobłogosławi waszym staraniom, a skoro zwalicie przesądy w umysłach, łatwiej wam przyjdzie zasiać w nich ziarno słowa i rosą łaski je ożywić, aby owoce wydało. Pokusa złego ze wszech stron przybywa; w równym więc stopniu rosnąć powinny nasze wysilenia" *).

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 7 kwietnia. (*Przyszły arcybiskup wiedeński — stowarzyszenie opieki nad sierotami).* Dnia 23 marca podpisał cesarz nominacyę dr. Celestyna Ganglbauera, opata OO. Benedyktynów z Kremsmünster w wyższej Austryi na arcybiskupa wiedeńskiego. Drugi to już benedyktyn powołany do piastowania najwyższej godności kościelnej w Cislitawii. W roku bowiem 1876 24 października konsekrowany został w obecności 14 opatów benedyktyńskich z Austro-Węgier na arcybiskupa salcburgskiego ks. Eder, opat benedyktynów klasztoru św. Piotra w Salcburgu. Zakon benedyktynów ma obecnie w całej monarchii 26 klasztorów, kierowanych przez 21 niezawisłych, z wolnego wyboru pochodzących opatów. Klasztory te liczą 946 księży, 118 kleryków, 56 nowicyuszów i 68 braciszków, czyli razem 1178 zakonników. Ks. nominat arcybiskup dr. C. Ganglbauer, urodził się 20 sierpnia 1817 w Thanstetten w wyższej Austryi z zamożnej kmiecej rodziny. Sukienkę zakonną przyoblókł w Kremsmünster 24 września 1838, a po złożeniu solennej professyi 25 sierpnia 1842 i po od-

*) Kościół i cywilizacya przez kardynała Pecci, a dziś szczęśliwie panującego. papieża Leona XIII. Kraków 1878, str. 113.

byciu kursu teologicznego w Lincu otrzymał 22 lipca 1843 święcenia kapłańskie. Przez pierwsze trzy lata pracował w duszpasterstwie przy klasztornej paraffi Neuhofen, których to parafij opactwo Kremsmünster aż 25 ma w swojem zawiadywaniu. Następnie aż do wyboru swego na opata w r. 1876, był bez przerwy czynny, jako professor przy gimnazyum klasztornem, posiadającem charakter gimnazyum państwowego, wykładając to filologię, to religię, to propedeutykę. Wybór na opata po śmierci dr. Augustyna Reslhuber dokonany został jednogłośnie, a nie mały to był dowód zaufania ze strony braci dla O. Ganglbauera, gdy się zważy, iż głosowało 80 ojców kapitularnych. Znany jako niepospolity agronom, musiał w r. 1876 przyjąć ofiarowaną sobie przez obywateli ziemian prezydenturę niższoaustryackiego towarzystwa gospodarczego. Hr. Taafe powołał go r. 1877 na dożywotniego członka izby panów. Cechą wybitną charakteru ks. nominata jest ewangieliczna prostota; wedle powszechnego zdania ma być *simplex, ut columba, in omni sua actione*. Jakiego zaś jest ducha kościelnego? Zuchwalstwem byłoby z mej strony zapuszczać się w tę dyagnozę, zwłaszcza gdy Stolica apostolska zgodziła się już na tę nominacyę. Liberały uradowani z tego wyboru, bo ks. Ganglbauer to benedyktyn, a benedyktyni austryaccy, niestety przyznać należy, iż z powodu braku ducha ściśle kościelnorzymskiego, dobrze są zapisani u liberałów. Ufać atoli należy, iż się rozczarują co do ks. Ganglbauera, jak się zawiedli co do swych nadziejí, pokładanych w ks. Ederze, także wychwalanym przez nich benedyktynie, a obecnie noszącym z ich niełaski zaszczytny dla kapłana katolickiego przydomek „wstecznika ultramontańskiego“. Niech się pocieszają tym faktem, wygrzebanym z przeszłości ks. Ganglbauera, iż tenże przy bankiecie z powodu jubileuszu założenia opactwa Kremsmünster, obchodzonego w r. 1877, poszedł za radą p. Stremayera, wznosząc pierwszy toast na cześć cesarza, a nie na cześć papieża, jak tego wyraźnie sobie życzył obecny tamże ówczesny ks. nuncyusz Jacobini; niech wysnuwają z tego wypadku daleko idące wnioski, mimo tego wszystkiego katolicy wiedeńscy żyją w tej wierze, i w Bogu nadzieja, iż się w niej nie zawiodą, w tej wierze, że ks. Ganglbauer będzie dla nich pasterzem *secundum cor Dei*. Konsekracya i intronizacya ks. nominata nie nastąpią tak rychło, gdyż ks. Ganglbauer chory na nogę, a kuracya wymaga dłuższego czasu.

Walne zebranie 23 z kolei stowarzyszenia opieki nad sierotami dostarczyło nowego dowodu, iż takowe nie ustaje w swej zapobiegliwej, a w pomyślne rezultaty płodnej działalności. Obszerna sala konserwatoryum muzycznego zaledwie zdołała pomieścić członków tego stowarzyszenia, należących przeważnie do najwyższych sfer społeczeństwa. Po zagajeniu przez przewodniczącego, pana Worell, zabrał głos dr. Fryderyk hr. Schönborn. Przemówienie to, bogate w trafne myśli i w zdrowe poglądy, wywarło na zebranych głębokie wrażenie. Mowca zaczął od przytoczenia pogadanki, jaką miał słynny kaznodzieja wiedeński z pewnym kommunistą. Kommunista rzekł do niego: „my kommuniści i kler katolicki dążymy do jednego celu, a tym celem: rozdawnictwo mienia bogatych między ubogich i potrzebujących“. Ksiądz mu odpowie: „mylisz się grubo; katolik mówi do ubogiego: moja własność jest i twoją także, a kommunista mówi do bogacza: co twoje, to mnie się należy. Dwie są metody załatwienia kwestyi socyalnej: pierwsza *(charitas)* appeluje do tego, co jest najszlachetniejszem w sercu człowieka i na tej metodzie pragnie oprzeć pożyteczne państwowe instytucye; druga spodziewa się wszystkiego wyłącznie od państwa, i w razie potrzeby uciekać się zwykła do środków gwałtownych. Hr. Schönborn mówił następnie o nihilizmie, zaznaczając, *iż źródłem tegoż* bezbożność, *celem* zniweczenie wszystkiego, a *środkiem* przewrotne wychowanie młodego pokolenia. Nihilizm, to nie polityczna, lecz socyalna choroba, Zadaniem społeczeństwa zlokalizować tę dżumę, o ile się da. Przednie straże nihilizmu zawitały już i do Austryi, a tą awangardą to podkopywanie wiary, to wyszydzanie religii. Paraliżować więc trzeba tę szatańską robotę, a stowarzyszenie opieki nad sierotami, dając swym pupilom rzetelnie chrześcijańskie wychowanie, spełnia choć w części to zadanie, a tem samem zasługuje na poparcie wszystkich ludzi dobrej woli. Po tej mowie, przerywanej rzęsistemi oklaskami, odczytał p. Endtresser, referat kassowy i nastąpiły wybory uzupełniające do wydziału. Jednogłośnie zostali wybranymi: Zygfryd hr. Salm i Alfred hr. Chamarè. Rada przyboczna z pań, ma wedle zapadłej uchwały liczyć 15 członków, i wolno jej, gdy się okaże potrzeba, zwiększyć nawet tę liczbę. Na zakończenie przemówił o praktycznem chrześcijaństwie ks. kanonik Dittrich. Budowa własnego gmachu dla sierót, których obecnie 120 zostaje na opiece stowarzyszenia, budowa tak zwanego „*Norbertinum*“, ma nastąpić bezzwłocznie, skoro brakująca jeszcze summa 20.000 złr. w drodze składek zostanie uzbierana. Z dotychczasowego tak pomyślnego rozwoju tego stowarzyszenia można śmiało tuszyć, iż na to nie trzeba będzie długo czekać.

Ks. Z. C.

* * *

Z prowincyi w kwietniu b. r. Recenzent dziełka ks. J. Krukowskiego: *Praktyczny przewodnik* (nr. 26 Wiad. Kość. z. r.) a z nim i autor artykułu: *Środki, jakich użyje duszpasterz ku podniesieniu parafii moralnej zaniedbanej*, wypowiedzieli zdanie, iż dobry katecheta więcej przynosi pożytku Kościołowi, niż najwymowniejszy kaznodzieja. Podzielając w zupełności to zdanie, chciałbym z mej strony dorzucić do tych słów kilka jeszcze myśli, w przekonaniu, że nie będą one bez pożytku.

Nie da się zaprzeczyć, że budowanie i utrzymanie wiary i moralności w wiernych jest zadaniem kaznodzieji. Aby jednak budowy dokończyć i jednego i drugiego utrzymać wzrost, potrzeba koniecznie pierwej silny położyć fundament. Położenie zaś fundamentu silnego do życia religijno-moralnego, i zaszczepienie wiary i moralności w serce i umysł młodociany, jest zadaniem katechety. Praca zatem kaznodzieji bez poprzedniej gruntownej nauki katechizmu nie może być czem innem, jak domem na piasku budowanym, jak drzewem bez korzenia, od którego nadaremno wyczekuje ogrodnik i kwiatu i owocu. Rozwińmy nieco więcej to zestawienie.

Kaznodzieja obiera sobie temat albo z nauki wiary, przykazań lub z nauki o sakramentach i modlitwie. Lecz chociażby kaznodzieja obrany temat z nauki wiary i dobrze obrobił i należycie przeprowadził, jeżeli słuchacze jego nie umieją albo gruntownie nie rozumieją katechizmu, to nie wielką osiągnie on korzyść, nie silny bowiem pokarm, ale *mleko nauki* takim należy podawać. *Parvulis in Christo lac vobis potum dedi (1 Cor. III. 2)*. A jeżeli obrał sobie temat z nauki o przykazaniach, dobrych uczynkach, cnotach, lub grzechach i całą siłą i mocą swej wymowy prawi o cnocie, jej piękności i zacności, i choćby po mistrzowsku nawet kreślił i wielkość obrazy P. Boga i szkaradę grzechu, który wyrugować pragnie, jeżeli katecheta nie napiętnował dokładnie w młodości słuchaczom jego brzydoty grzechu, jeżeli nie obudził do niego odrazy, nie wskazał dokładnie smutnych i nieszczęsnych jego następstw — jeżeli nie podniósł piękności i zacności dobrego uczynku, cnoty i nie wdrożył do praktykowania tychże, — to kazanie jego niewielki w umyśle słuchaczy sprawi pożytek. Jestto bowiem wrodzonem w naturze człowieka, że się nie łatwo opuszcza ten sposób życia, do którego się przyzwyczaiło. Jeżeli człowiek przyzwyczaił się od młodości swej obojętnie patrzeć na grzechy i nieprawości i nic sobie nie robić z grzechu, zostanie

i na starość nieczułym i obojętnym na grzech wszelki. *Jako dni młodości twojej*, mówi pismo boże, *tak i starość twoja*. (Deut. 33, 25). „*Młodzieniec wedle drogi swej*, czytamy w księdze Przypowieści, *choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej*“. (Prov. 22, 6). Otóż to jedna z najważniejszych przyczyn, dla czego z tylu kazań co rocznie wygłoszonych i wysłuchanych, tak małą korzyść lud odnosi, i dla czego dziś we wszystkich warstwach społecznych tak gruba niewiadomość panuje w rzeczach wiary i moralności chrześcijańskiej.

Innym razem nawołuje zaś kaznodzieja i wzywa, aby słuchacze jego częściej przystępowali do Sakramentów św., pilnie nawet wysiaduje w konfessyonale, atoli pewna tylko część parafian słucha głosu jego, i uświęca swe dusze w św. Sakramentach, inni natomiast powiadają: „mój ojciec, dziad i pradziad raz w rok spowiadał się tylko, a i tak był bardzo uczciwym człowiekiem“. Otóż gdyby ci parafianie w swej młodości w szkole i kościele na katechizacyach byli poznali wielkość, wartość i zacność duszy, łaską boską ozdobionej, byliby pokochali łaskę boską na całe życie, i bez nawoływań kaznodzieji ochotnieby się jednali z zagniewanym Bogiem, dbaliby o odzyskanie utraconej i pomnożenie nabytej łaski boskiej. Ztądto nader słusznie pisze ks. Schleiniger: „*Zaniedbani w młodości nie znajdują zwykle i w późniejszem życiu smaku i upodobania w rzeczach religijnych; oziębłe przyjmują św. Sakramenta, bardzo małą odnoszą korzyść z kazań. Po wszystkie czasy zaniedbanie religii wyrządzało młodzieży szkody, których wielkości i doniosłości trudno obliczyć i dosięgnąć okiem*“. (Zob. Bildung des jungen Predigers str. 311). *Późniejsza pastoracya*, pisze ks. Hirscher, *opiera się na fundamencie, położonym w latach nauki katechizmu*; na czem atoli *będzie się ona opierać, jeżeli tu i owdzie zaniedbano położyć ten fundament*? Na czem opierać się będzie późniejsze pasterzowanie dorastającego pokolenia tam, gdzie ani duszpasterz, ani jego wikaryusz nie myślą szczerze o katechizowaniu? „*Na dziesięć parafij*, pisze O. A. Jełowicki, *może się ani jeden proboszcz nie znajdzie, któryby szczerze o tem słowie Chrystusowem*: „*ubogim Ewangielię opowiadają*“, *pamiętał*. Dla czego? *Bo go nie zrozumiał, gdy był w seminaryum, bo go tam nie nauczono spełniać tego pierwszego obowiązku ojca i pasterza*“. I obija się znowu o sklepienie niebios to jeremiaszowe narzekanie żałosne a słuszne: *Dzieci prosiły chleba, a nie było, ktoby im ułamał*. (Treny IV. 4). (Listy duchowne str. 147). W niektórych seminaryach, pisze znowu kapłan pewien z kolońskiej archidyecezyi, nic literalnie nie dzieje się celem wykształcenia i usposobienia kleryków do wprawnego i biegłego nauczania katechizmu. Uczą tam wprawdzie ceremonij i obrzędów kościelnych, traktują dogmatykę obszerniej, dokładniej, uczeniej i znakomiciej nawet, niż na uniwersytecie, żądają wyuczenia się mnóstwa tekstów z Pisma św. i Ojców Kościoła, przedmiot atoli, najważniejszy niemal dla kleru parafialnego, w którym każdy kapłan najbieglejszym i najwprawniejszym być powinien, (jeżeli obowiązki od Chrystusa Pana i Kościoła nań włożone sumiennie chce spełniać, a na lud, swej pasterskiej pieczy powierzony, łaskę zmiłowania i błogosławieństwo boże chce sprowadzić), — to jest *katechetyka*, bywa tak po macoszemu traktowaną, iż mimowoli nasuwa się myśl, iż ona za tak potrzebną uważaną bywa w składzie naukowym przedmiotów teologicznych, jak piąte koło u wozu. Czyż bowiem kleryk może mieć inne przekonanie, jeżeli w czasie godzin, na inne przedmioty teologiczne wyznaczone, najregularniej musi siedzieć w klassie, słuchać prelekcyj, kilka razy w tygodniu odpowiadać ten i ów przedmiot, w czasie zaś godzin katechetyki może się przechadzać po korytarzach, ogrodzie lub studyować inny przedmiot teologiczny, prelekcye bowiem, a raczej odczyty starych od dawien dawna używanych skryptów nader rzadko i nie regularnie się odbywają. Cóż więc dziwnego, że tu i owdzie odzywają się z boleścią rodzice, że ksiądz nie uczy ich dzieci w szkole katechizmu? Jakże zaś ma nauczać, kiedy ani zamiłowania, ani potrzebnej wprawy do katechizowania nie wyniósł z seminaryum, kiedy nie wie *czego, w jakim porządku i jak nauczać, jakim językiem przemawiać do dzieci, jak w nich obudzić zamiłowanie i interes do katechizowania*. Kiedy skutkiem tego widzi po dzieciach niechęć i wstręt do katechizmu, kiedy, będąc *peregrinus in Israel*, nie spostrzega korzyści ze swej nauki, a widzi oczywiste niepodobieństwo, aby katechizm [1]), 318 stronnic zawierający w 80 godzinach w szkole kilkuklassowej, a w 40 godzinach w jednoklassowej, wyjaśnił i przyswoił dzieciom i wpoił im w pamięć na całe życie, kiedy, nie będąc pewnym, czy dobrze i należycie stawia pytania, czy udziela dzieciom pojęć drogą i sposobem właściwym, obawia się szykan i wyśmiewań tak ze strony nauczyciela, jakoteż i inspektora, traci powoli ochotę i zamiłowanie do szkoły, pod różnemi pretekstami unika jej, a wreszcie i zaniedbuje.

Zdarza się często i to, że po wyjściu ze seminaryum pracuje kapłan i na polu katechetycznem z zapałem i gorliwością, atoli po długich dopiero latach, po długich i przykrych doświadczeniach na biednych dzieciach zdąża do celu, do którego, przy sprzyjających okolicznościach byłby zdążył z łatwością i pożytkiem dla dzieci w pierwszym roku kapłaństwa.

Otóż to są fakta, którym nikt nie może zaprzeczyć, a przyznam się, że nie umiałbym innej skreślić genezy, dla czego w tylu szkołach naszych, w tych mianowicie, gdzie nie brak czasu stoi na przeszkodzie katechecie, tak bardzo zaniedbane jest katechizowanie dzieci. Przyczynia się do tego i dzisiejsze ustawodawstwo szkolne, to prawda, i brak sumiennych wizytacyj ze strony dziekanów, ale główne źródło złego leży w tem, że po seminaryach naszych nie masz praktycznego katechizowania dzieci. Być może, że się mylę i obym się mylił, ale tak, jak dziś u nas stoją rzeczy, sumienie mi mówi, że prawdę napisałem. *Dixi.* *Ks.*

Sprawozdanie

Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“.

Według wiadomości, otrzymanych od Ojców missyonarzy z Tow. Jez., odbyły się na Bukowinie wszystkie *trzy* missye węgierskie z bardzo pomyślnym skutkiem. W *Istensegits* wyspowiadało się 1.700 osób; w *Andreasfalva* około 1.500, przyczem, co jest rzeczą nie małej doniosłości, kilku kalwinów przeszło na łono Kościoła katolickiego. W *Hadikfalva* nareszcie było z górą 2.500 Spowiedzi.

Jeden z Ojców missyonarzy pisze nam: „lud po missyach zupełnie inaczej wygląda, ustały różne nadużycia, pijaństwa, stypy pogańskie; lud garnie się do kościoła, w ręku każdej prawie niewiasty widać dziś różaniec; a gdy missyonarze odjeżdżali, wychodziły dzieci i starsi z domów, odprowadzali ich ze łzami i żegnali, prosząc o pamięć i przepraszając za uchybienia, jednem słowem lud ten, dawniej dziki, zimny, nieczuły, stał się powolnym, dobrym i pobożnym“.

Od *niedzieli palmowej* odbywa się missya *polsko-niemiecka* w *Radowcach*. Donosi nam przewielebny ks. dziekan tamtejszy, że, czego dawniej nie bywało, kościół tak jest natłoczony, że trudno się przecisnąć. O. Schlick z Tow. Jez. każe po niemiecku. Wymowa jego porywa i siłą logiki i potoczystością stylu i gorącością uczucia, tak że godzinne kazanie wydaje się wszystkim jeszcze za krótkie; po polsku mówi Oj-

---

[1]) Wzmianka o nowo zaprowadzonym katechizmie rzymsko-katolickim podług ks. J. Deharbe'a T. J. dla szkół ludowych. (Przyp. aut.).

ciec Lud. Adler ze Starejwsi — missya ta skończy się dopiero 21 kwietnia.

Ale missye te uszczupliły tak znacznie zasoby kassowe, że jesteśmy w wielkim kłopocie, jak opędzić koszta *siedmiu missyj* wiosennych, które się mają rozpocząć w pierwszej połowie *maja*; członkowie nie nadsyłają bowiem swoich wkładek rocznych, a składek parafialnych wpływa jeszcze mniej; dla tego upraszamy o łaskawe przysyłanie wkładek i pierwszej składki parafialnej na fundusz missyjny.

W ostatnich dwóch tygodniach przysłali do kassy: ksiądz Leonard Solecki, wik. i kantor chóru katedr. 4 złr.; ksiądz Michał Szamota, dziekan z Żurawna 2 złr.; hr. Antoni Miączyński jednorazowy datek 5 złr.; ks. Gustaw Grenso, proboszcz w Mikulińcach 10 złr. od siebie, a 2 złr. 30 ctów od parafian; ks. Karol Kaniowski, proboszcz w Stanisławczyku 1 złr. i W. p. Kalixt Orłowski, właściciel dóbr we Lwowie 12 złr. w. a.

Dnia 23 kwietnia t. j. w dzień św. Wojciecha, jednego z św. Patronów naszego Towarzystwa, otrzymają wszyscy członkowie, którzy się na intencyę Kościoła pomodlą, odpust 7 lat i 7 kwadragen; również zwracamy uwagę czcigodnych Współbraci, że za wszelkie uczynki pobożne otrzymują 60 dni odpustu; prosimy więc przedewszystkiem o modlitwę za pomyślność wszystkich missyj odbyć się mających, jako też o błogosławieństwo boskie dla wszystkich spraw naszego Towarzystwa. W końcu życzymy czcigodnym Współbraciom wesołego Alleluja.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

WIADOMOSCI DYECEZALNE.

Archidyecezya Lwowska.

Zmarł: 28 marca b. r. ks. Leon Kosmecki, kapelan Sióstr Miłosiernych w Bursztynie, ur. 1852, ord. 1879.

W Tarnopolu, w kaplicy kollegium OO. Jezuitów odbyły się od 5—8 kwietnia b. r. *rekollekcye dla pań*. Wzięły w nich udział panie w liczbie od 70—80 osób. Od 10—13 b. m. odbyły się zaś w tejże kaplicy rekollekcye dla panów; na rannych rozmyślaniach bywało 40—50, a na wieczornych od 70—80; do kommunii przystąpiło 40 panów. Wszyscy niemal rekollektanci przygotowali się na tych ćwiczeniach do spowiedzi wielkanocnej. W obydwóch seryach przewodniczył rekollekcyom O. M. Morawski, rektor konwiktu OO. Tow. Jez.

Dyecezya Tarnowska.

Zmarł: na dniu 6 kwietnia b. r. ks. Jan Morongfi, proboszcz w Trzemeśni, jubilat, ur. 1804, ord. 1829, beneficyat od r. 1838.

Dyecezya Krakowska.

Dnia 11 kwietnia b. r. t. j. w poniedziałek Wielkiego Tygodnia otrzymali święcenia *subdyakonatu* alumni IV roku seminaryum dyec.: Łapiński Wojciech, Nazimek Antoni, Rychlak Józef, Wądolny Czesław, Woźniak Józef i Zadęcki Franciszek. — Dnia 5 kwietnia b. r. umarł O. Wiktoryn Marek, z zakonu OO. Bernardynów, wik. konwentu w Alwerni, urodzony 1820, prof. i ord. 1855.

Ofiary:

Na Dzieło Najśw. Dziecięctwa P. Jezusa złożyli: ks. prałat dr. L. Jurkowski 10 złr. i ks. N. z Przemyśla 50 ctów. Razem 10 złr. 50 ctów. Ogółem z poprzedniemi 124 złr. 68 ctów w. a.

Na katolików w Persyi złożyli: ks. prałat dr. Ludwik Jurkowski 10 złr. i ks. N. z Przemyśla 50 ctów. Razem 10 złr. 50 ctów. Ogółem z poprzedniemi 164 złr. 50 ctów w. a.

Na tej kwocie zamykamy składkę na katolików w Persyi i odsełamy ją do właściwych rąk. *Natomiast upraszamy o łaskawe ofiary na następną, nowo otworzoną rubrykę, którą dobremu sercu szan. naszych Czytelników polecamy.*

Na rozszerzenie kaplicy OO. Zmartwychwstańców we Lwowie złożyli: Wpani J..... z B..... 50 złr.; ks. J. S. ze Lwowa 10 złr.; ks. J. Motyl, prob. w Nawaryi 1 złr.; ks. R. S. ze Lwowa 1 złr. i ks. Tom. Horeczy, wik. archikatedralny 1 złr. Razem 63 złr. Ogółem z poprzedniemi 75 złr. w. a.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.